

**Antoni Z. Kamiński**

## **Sesja: Społeczeństwo obywatelskie. Media. Kościół**

### **Wprowadzenie**

Moda na zainteresowanie tematyką „społeczeństwa obywatelskiego” powróciła w naukach społecznych i dyskursie publicznym stosunkowo niedawno, wraz z pojawieniem się ruchów opozycyjnych w państwach komunistycznych. Pojęcie to, w najogólniejszym zarysie, odnosi się do zdolności społeczeństwa oraz grup wchodzących w jego skład do samoorganizacji, tj. współdziałania na rzecz wspólnego dobra w ramach reguł przez siebie stworzonych. Społeczeństwo obywatelskie istnieje w ramach państwa, lecz jest od niego względnie niezależne.

Pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego” jest zakresem pokrewne takim terminom, jak: „suwerenność ludu”, „sfera publiczna”, „klasa średnia”, czy „kapitał społeczny”. Lud nie może sprawować kontroli nad państwem, jeżeli nie jest w stanie zorganizować się w celu podjęcia zbiorowego działania. „Sfera publiczna” odnosi się do kontaktów między obcymi: jej rozwój towarzyszy integralnie procesom modernizacji. Wreszcie, pojęcie „klasy średniej” pojawia się już u Arystotelesa, a stosowali je, w rozumieniu, jakie ten mu nadał, Gaetano Mosca i C. Wright Mills. Obejmuje ono środowisko ludzi, materialnie niezależnych od państwa, posiadających stosunkowo wysoki poziom wykształcenia, wyznających system wartości, który rozwija w nich poczucie odpowiedzialności za losy wspólnoty, z którą utożsamiają się. W każdym wypadku, niezbędnym elementem towarzyszącym tym pojęciom jest patriotyzm, tj. identyfikacja z szerszą zbiorowością zamieszkującą dane terytorium.

Społeczeństwo obywatelskie jest tworem cywilizacji zachodniej. Powstało w wyniku autonomizacji społeczeństwa wobec władzy politycznej w trakcie funkcjonalnego różnicowania się jego organizacji. W innych cywilizacjach, władcy byli w stanie utrzymać wystarczająco skuteczną kontrolę nad społeczeństwem, by zapobiec jego uwolnieniu się spod kurateli autokratycznej władzy. Zdolność ta była najważniejszym hamulcem rozwoju społecznego. Karl

Wittfogel nazwał to „pułapką rozwojową”. Charakterystyczne, że – jak na to zwracają uwagę badacze współczesnej Azji – rozwój nowoczesnej gospodarki na tym obszarze, a wraz z nim częściowa adaptacja instytucji związanych z cywilizacją zachodnią, rodzi tam tendencje podobne do tych, z jakimi od stuleci mieliśmy do czynienia w Europie.

Ewolucja cywilizacji zachodniej przebiegała poprzez szereg rewolucyjnych etapów. Pierwszym i bodaj najważniejszym, z punktu widzenia konsekwencji – jak dowodzi Harold Berman – była rewolucja gregoriańska, która zaczęła się u schyłku XI w., doprowadzając w efekcie do oddzielenia sfery świeckiej i duchowej. Istotne dla jej sukcesu były dwa czynniki: decentralizacja feudalnego systemu politycznego, jako warunek konieczny powodzenia rewolucji, oraz instytucjonalizacja życia religijnego. Zarówno Kościół, jak Cesarstwo dążyły do uzyskania w tym sporze poparcia znaczących ośrodków władzy (królów, patrycjatów miejskich, wielkich feudałów świeckich i duchownych), aby osiągnąć przewagę nad przeciwnikiem. Wymagało to nie tylko odwołania się do interesów, ale również przedstawienia ideologicznej i prawnej legitymacji roszczeń. Pośrednim skutkiem tej walki, twierdzi Berman, było pojawienie się nowoczesnej idei prawa i początek racjonalizacji władzy państwowej, rozwój szkolnictwa i powstanie uniwersytetów oraz powstanie samorządu miejskiego. Stworzyło to obszar swobody między Kościołem a państwem, w którym rozwinęło się niezależne życie społeczne i kulturalne. Miało to zapewne związek z treścią norm i wartości zawartych w religii chrześcijańskiej. Ten problem wychodzi jednak poza temat panelu.

Drugim wielkim przełomem był rozwój gospodarki rynkowej. Rynek, jako układ instytucji, jest tworem państwa. Jej działanie wymaga co najmniej jasnego określenia i ochrony praw własności oraz instytucji zapewniających skuteczną egzekucję kontraktów. Niezbędne są więc gwarancje prawne chroniące własność przed arbitralną ingerencją władców. Rozwój gospodarki rynkowej oznacza wyłączenie jeszcze jednej kluczowej sfery życia społecznego spod bezpośredniej kontroli władzy politycznej. Pozwoliło to wykorzystać mechanizm konkurencji dla wzrostu gospodarki i bogactwa w społeczeństwie.

Przełom ten nie dokonał się w sposób pokojowy: władców europejskich zmusiła do tego, w XVII i XVIII w. konieczność pozyskiwania środków materialnych niezbędnych do prowadzenia długotrwałych wojen. W ten sposób, jako skutek uboczny konkurencji polityczno-

wojskowej, pojawiła się klasa ludzi materialnie niezależnych od kaprysów władców, mogących poświęcić część swojego czasu na działalność publiczną. Jak zaś pisał Gaetano Mosca:

„Społeczeństwo ma największą szansę, by rozwinąć względnie doskonałą organizację polityczną, gdy posiada liczną klasę ludzi, których pozycja materialna jest niezależna od tych, którzy dzierżą najwyższą władzę; posiadających wystarczające środki, by poświęcić czas na doskonalenie osobistej kultury i rozwinięcie w sobie tego zainteresowania sprawami publicznymi – tego arystokratycznego ducha, chciałoby się rzec – który jedynie może skłonić ludzi, by służyli swemu krajowi, nie czerpiąc tego korzyści innych niż osobista duma i poczucie własnej godności.”

Mosca uważał, że owo zaangażowanie w sprawy publiczne, poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro, rodzi się przez pokolenia, jest przenoszone w procesie socjalizacji w ramach pewnej względnie stabilnej warstwy społecznej. Zauważmy, że wysoka ruchliwość społeczna jest zjawiskiem utrudniającym taką międzypokoleniową transmisję wzorów kulturowych.

Przywileje związane z prawem uczestniczenia w zarządzaniu sprawami publicznymi, ograniczały się początkowo do warstwy ludzi majątnych, ale – jak pokazał T. H. Marshall – z czasem miały objąć całe społeczeństwo, niezależnie od bogactwa, religii i płci. Tradycyjnie, status obywatela wiązał się z prawami i obowiązkami; obecnie równowaga między nimi zaczęła niebezpiecznie chylić się na stronę praw, tworząc przewagę roszczeń nad wolą angażowania się w działanie na rzecz dobra publicznego: stopniowo słabnie ów „arystokratyczny duch” na rzecz walki o niezasłużoną rentę kosztem innych. „Przewiduję przyszłe szczęście dla Amerykanów – ostrzegał Tomasz Jefferson – o ile będą w stanie uniemożliwić rządowi marnotrawienie owoców ich pracy pod pretekstem, że opiekuje się on nimi.” Ekspansja roszczeń, bez ponoszenia odpowiedzialności, uzależnia ludzi od państwa, a to z kolei wzmaga presję fiskalną na gospodarkę. Daniel Bell, idąc śladem Józefa Schumpetera, tu widzi największą groźbę dla kapitalizmu. Zauważmy jednak, że roszczenia bez odpowiedzialności nie są cechą przysługującą wyłącznie liberalnym demokracjom – charakteryzują również ustroje autorytarne i autokracje.

Samoorganizacja wymaga informacji, a tę zapewnić może tylko wyspecjalizowane, niezależne narzędzie informowania społeczeństwa o sprawach publicznych i poczynaniach władzy politycznej. Rządzących jest niewiele – rządzonych są masy. Rządzący dysponują, nawet w warunkach trójpodziału władzy, ogromnymi środkami manipulacji nastrojami i postawami

narodów. Jedynie w warunkach swobody dostępu do informacji i wolności środków masowego przekazu, obywatelstwo może stać się, jak pisze Ralf Dahrendorf, „[...] krystalizacją racjonalności w roli społecznej.” Są to warunki konieczne, ale nie wystarczające. Musi uzupełnić je właściwy etos profesjonalny środowiska ludzi parających się zawodem dziennikarskim.

Ten skrótowy opis procesu powstania społeczeństwa obywatelskiego i zagrożeń, na jakie obecnie napotyka, służy ogólnemu zarysowaniu problemu: społeczeństwo obywatelskie jest produktem modernizacji, polegającej na wewnętrznym różnicowaniu się funkcjonalnym systemów społecznych. Proces ten trwał setki lat i dokonywał się poprzez serię gwałtownych rewolucji. Towarzyszy mu rozwój kultury – wzorów, norm i wartości – bez którego ten system organizacji życia społecznego i społeczeństwo obywatelskie nie mogłyby w ogóle istnieć.

Współcześnie rozwój ten osiągnął poziom współzależności globalnych, co nie pozostaje bez wpływu na omawiane tu kwestie. Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego odnosi się do zróżnicowanych funkcjonalnie wspólnot lokalnych, a więc do zbiorowości określonych terytorialnie, które przewyżają swą różnorodność próbując określić i realizować dobro wspólne. Jest więc ono, w rozumieniu tradycyjnym, elementem procesu agregacji interesów na poziomie lokalnym. Jako fenomen historyczny, społeczeństwo obywatelskie posiada kilka wymiarów:

- wymiar polityczny – autonomia społeczeństwa wobec władzy politycznej osiągnięta dzięki ochronie prawnej i niezależności materialnej;
- wymiar moralny – przewidywalność zachowań jako warunek konieczny wzajemnego zaufania w stosunkach między ludźmi;
- intelektualny – zdolność rozumienia spraw publicznych i opanowanie technicznej strony funkcjonowania w zbiorowości społecznej.

Mogą one zaistnieć i umocnić się tylko w określonych warunkach instytucjonalnych. Wystarczy, że pojawią się i utrwalą ich zręby, by wywołać samonapędzający się proces rozwojowy.

Wśród czynników instytucjonalnych niezbędnych dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego do najważniejszych należy jakość prawa oraz sprawność jego egzekucji, jest to

bowiem warunek konieczny zaufania obywateli do państwa, a dalej – do współobywateli. Bez zaufania do współobywateli i instytucji publicznych, nie sposób jest uniknąć patologii działań zbiorowych, jak „dylemat więźnia,” „tragedia wspólnego pastwiska”, czy problem „pasażera na gapę”.

\*                      \*                      \*

Proces formowania się społeczeństwa obywatelskiego w cywilizacji zachodniej polegał na ograniczaniu władzy politycznej najpierw o dziedzinę życia duchowego, później o dziedzinę gospodarki, w końcu – na podporządkowaniu samej polityki kontroli społeczeństwa. Dynamika rozwoju komunizmu zmierzała w kierunku dokładnie przeciwnym: monopolizacji władzy politycznej, likwidacji praw własności przez państwo, zawłaszczenia wszystkich sfer życia publicznego przez monopartię. Państwo komunistyczne było zdolne utrzymać równowagę polityczną w stopniu, w jakim było w stanie wyeliminować wzory, normy i wartości właściwe dla społeczeństwa obywatelskiego.

Ustrój ten był zaprzeczeniem logicznym podstawowych wartości wytworzonych przez główny nurt cywilizacji zachodniej. Całkiem słusznie wskazywano na jego azjatyckie korzenie. Niemniej, szereg problemów, jakie komunizm sprowadził na społeczeństwa, które sobie podporządkował, miało charakter podobny do tych, jakie wystąpiły u zarania historii Europy: dążenie do likwidacji autonomii sfery duchowej i kulturalnej; zniesienie autonomii gospodarki; a wreszcie – pozbawienie społeczeństw swobód politycznych i prawa do uczestniczenia w życiu publicznym. W każdej z tych dziedzin komunizm prowadził do głębokiego regresu. Pozbawiał on te społeczeństwa tego, co kiedyś, chociaż w różnej mierze, już one posiadały.

Polska wyróżniała się na tle innych skomunizowanych narodów pod kilkoma względami: pomimo wysiłków władz trwało życie religijne, nie zdołano wprowadzić pełnej kolektywizacji rolnictwa, istniał – choć marginalnie – sektor prywatny w rzemiośle i usługach, życie kulturalne – mimo okresowych „dokręceń śruby” – było stosunkowo bardziej swobodne niż gdzie indziej. Był to jedyny kraj bloku, gdzie wystąpienia społeczne trzykrotnie doprowadziły do zmiany ekipy rządzącej. Powstał tu niezależny ruch polityczny łączący około dziesięciu milionów ludzi, którego celem było odzyskanie praw obywatelskich. Wreszcie, mając po raz pierwszy od ponad pięćdziesięciu lat możliwość wyrażenia swoich poglądów, społeczeństwo polskie odrzuciło zdecydowanie w wyborach 4 czerwca 1989 roku komunistyczny system władzy. Jeżeli nie te

fakty, to co może dobitniej świadczyć o istnieniu w Polsce społeczeństwa obywatelskiego? Tym bardziej dziwią uwagi niektórych publicystów, że na obszarze na wschód od Łaby społeczeństwo obywatelskie nigdy nie zaistniało.

\* \* \*

Zdolność do oporu wobec obcej dominacji nie jest tym samym, czym jest zdolność do budowy struktur instytucjonalnych służących realizacji tych wartości, które się wyznaje i jakich społeczeństwo polskie z uporem broniło. Można więc zapytać, w jakim stopniu struktury służące obronie wartości obywatelskich są przydatne w odbudowie społeczeństwa obywatelskiego w warunkach wolności? Jak sprawdziły się w Polsce instytucje, które gdzie indziej są podstawą dobrze działającego społeczeństwa obywatelskiego? Po trzecie, o ile uznać, że jest ono w Polsce w jakiś sposób ułomne, to gdzie leżą tego przyczyny?

Bardziej konkretnie chciałbym zapytać:

1. Czy Kościół, który niewątpliwie odegrał kluczową rolę, jako fundament społecznego oporu wobec władzy komunistycznej, jest i obecnie katalizatorem umacniania się społeczeństwa obywatelskiego? A może, miast orientować się na społeczeństwo, skupił uwagę na ciągnięciu korzyści z symbiozy z władzą polityczną?
2. Czy środki masowego przekazu informują społeczeństwo o sprawach publicznych i podnoszą jego poziom obywatelskiej świadomości? A może są instrumentem indoktrynacji w rękach „właścicieli”? Czy służą społecznej kontroli nad władzą polityczną, czy raczej międzypartyjnym rozgrywkom?
3. Czy stworzyliśmy warunki instytucjonalne sprzyjające uruchamianiu ludzkiej inicjatywy w gospodarce? A może przeciwnie, opór wobec liberalizacji gospodarki tkwią w celowym dążeniu do uzależnienia przedsiębiorców od urzędników i polityków? Czy więc niskie miejsce Polski na skali wolności gospodarczych jest wynikiem głupoty i zaniechania, czy efektem świadomej działalności?
4. Czy najwyższy w Europie procent rencistów, najmłodszy wiek emerytów, i inne przykłady „jazdy na gapę”, wyrażają, niekoniecznie świadome, dążenie do ubezwłasnowolnienia obywateli przez państwo? A może jest tylko wynikiem słabości instytucji i kunktatorstwa polityków?

5. Czy korporacje zawodowe, fundacje i stowarzyszenia, a także partie polityczne, które mają służyć dobru publicznemu i wyrażaniu społecznych interesów, rzeczywiście służą tym celom, czy wyrażają partykularne interesy swych członków, a przede wszystkim kierownictw?
6. Czy należy traktować poważnie niskie oceny Polski na skali jakości rządzenia, tj. całości procesów funkcjonowania społeczeństwa, czy uznać je za wynik ignorancji oceniających?
7. Czy globalizacja pozbawia omawiane tu pojęcie sensu, czy też sens ten zmienia, nie obniżając znaczenia samego zjawiska, które odnosi się przecież do podstawowych kwestii związanych z solidarnością społeczną?
8. Czy te czynniki mają wpływ na obyczaje Polaków, czy może społeczeństwo żyje obok, nietknięte stanem tych dziedzin instytucjonalnych? Ale, jeżeli tak, to czy jest ono wciąż społeczeństwem obywatelskim?

Na te pytania, a przynajmniej na niektóre z nich, chciałbym usłyszeć odpowiedzi od członków panelu.